

Zygmunt Pucko

Uniwersytet Jagielloński Collegium Medicum, Zakład Filozofii i Bioetyki

Recenzja książki Magdaleny Kocemby *Muza leciutka* (Ridero, Kraków 2019, 141 s., ISBN 978-83-8189-424-1)

Review of the book Magdalena Kocemba *Muza leciutka*

Wśród różnych wierszy, które w ostatnich latach ujrzały światło dzienne, znajdują się także utwory pióra Magdaleny Kocemby. Ich zbiór – opatrzony tytułem *Muza leciutka* – ukazał się cztery lata temu za sprawą platformy wydawniczej Ridero. Od tamtej pory trafia do rąk nie tylko miłośników poezji. Jego zawartość budzi zainteresowanie także filozofów, pielęgniarzek oraz lekarzy. W przekonaniu osób z cechu Sokratesa wiersze Magdaleny Kocemby skupiają jak soczewka wiele fundamentalnych zagadnień filozoficznych. To utwory sceptycznej intelektualistki, rozczarowanej nieco życiem i prawdami nieprawdziwymi uznawanymi przez ogół za nienaruszalne pewniki.

Z perspektywy filozoficznej poezja Kocemby jest jakby dokumentowaniem chwil przedarcia się przez zasłonę iluzji. Jest to jednakże świadectwo niezwykle, bo w niczym nie przypomina formalnego zapisu. Ma charakter dialogiczny i pozostaje otwarte na rozmowę z czytelnikiem. Wręcz zachęca go do utrzymania wzajemnej dyskusji, która oprócz wywołania w nim zdziwienia porusza także jego serce.

Im głębiej wnika się w lekturę wierszy Magdaleny Kocemby, tym wyraźniej wyczuwa się w nich posmak lekarstwa na rany umysłu zadane fałszywą wiarą. Twórczość poetki ujęta w kategoriach medycznego remedium może mieć zatem skutki zdrowotne. Ta *medicina animae* aplikowana w odpowiednich dawkach, a tak czyni poetka, jest łatwo przyswajalna. Wchłanianiu poetyckiego antidotum pomaga zwięzłość formuł oraz klarowność języka. Magdalena Kocemba unika stosowania w nim dziwolągów i wystrzega się zonglowania pustosłowiem. Języka poetki nie obciąża ani nadmiar figur retorycznych, ani zawilgość stylistyczna.

Język jest dyskretnie powściągliwy, równocześnie mówi wszystko to, co pomyśli twórca głowa. U Magdaleny Kocemby język żyje, mieni się bogatą gamą kolorowych odcieni i „oddycha” własnym rytmem. Specyfika owej takości języka każe przypuszczać, że poetka dobrze zrozumiała lekcję udzieloną potomnym przez Juliusza Słowackiego. Wszak nasz romantyk pisał w *Beniowskim*, że język musi być czasem jak piorun

Adres do korespondencji / Address for correspondence: zygmunt.pucko@uj.edu.pl

ORCID:  <https://orcid.org/0000-0003-4859-4197>

Licencja/License: CC BY 4.0 

jasny i prędki, a czasem smutny jak pieśń stepowa, czasem znowu jak skarga nimfy miętki, a czasem piękny jak aniołów mowa. Strofa natomiast, według Słowackiego, powinna być taktem, a nie wędzidłem. Krakowskiej poetce język jest zawsze posłuszny. Jego słowa nie włączają się po manowcach i bez kielżnania wytwornie wpasowują się w całość utworu.

O lekkości i elegancji języka przesądza w znacznym stopniu nuta sokratejskiej ironii oraz echo paradoksów rodem z Elei. Ironia i paradoksy zbijają z tropu wszelkie przejawy chytrkości rozumu, szczególnie rozpasanej w sferze metafizyki zła. Ironia i paradoks przerywają słodką drzemkę także na niwie egzystencjalnej. Rozpraszają ponadto mgiełkę złudzenia w wymiarze ludzkiego poznania. Koniunkcja ironii z paradoksami bezlitośnie obnaża prawdziwe oblicze rzeczywistości i naocznie pokazuje, że nie wszystko jest tym, czym się wydaje. W wierszach Magdaleny Kocemby ironia i paradoks mają te same prawa, co logika u Arystotelesa.

Wysoką rangę ironii i paradoksu ukazują zwłaszcza utwory poświęcone zagadnieniu teodycei. Jak wiadomo, wszelkie jej odmiany uganiają się w poszukiwaniu odpowiedzi na odwieczne pytanie: *Unde malum?* Skąd zło? Poetka nie staje w szranki razem z harcownikami solidnie zaprawionymi na tym polu. W przeciwieństwie do nich rezygnuje ze śmiesznej ambicji staczania boju o sprawę, która z góry skazana jest na porażkę. Wybiera więc własną strategię osadzoną na regule ironii. Orężem ironii pozywa Stwórcę przed trybunał krytycznego rozumu. Ironią sadza Go na ławie oskarżonych. Ironią stawia Mu zarzuty. Wreszcie ironią wymierza Wszechmocnemu sprawiedliwość. Magdalena Kocemba ma świadomość, że po kompromitacji wszystkich prób usprawiedliwienia Boga w obliczu istnienia zła ironia jest ostatnim i jedynym możliwym akordem podsumowującym tę apologetyczną symfonię.

Gwoli ścisłości należy nadmienić, że w poezji Magdaleny Kocemby uprzywilejowane miejsce zajmują nie tylko ironia czy paradoks. Kluczowymi środkami ekspresji są również milczenie,

cisza oraz pauza. Te narzędzia pojawiają się wszędzie tam, gdzie język jest bezradny, a słowo za małe lub ułomne. Można odnieść wrażenie, że warsztatowej praktyce poetki bliska jest maksyma Ludwiga Wittgensteina, który w *Traktacie logiczno-filozoficznym* pisał: „O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć”. Jednakże w poezji Magdaleny Kocemby milczenie nie jest brakiem mowy. Wręcz odwrotnie. Ono stanowi niezbędną formę komunikacji. Milczeniem poetka usiłuje wyrazić to, co niewyrażalne. Im większa słabość języka w wierszu, tym bardziej uwidacznia się ocalająca rola milczenia. Operowanie przez poetkę milczeniem podkreśla w utworach sens tylko domyślnie przewijającej się w nich treści. Milczenie jest jakby tłem dla słowa i warunkiem koniecznym zrozumienia tego, co ono ze sobą niesie.

Każdy, kto choć chwilę uwagi poświęci wierszom Magdaleny Kocemby, z pewnością wyluska z nich szlachetny pierwiastek, którym uczłowieczy i upiększy wszystkie włókna swojego jestestwa. Do osób zaś wahających się przed otwarciem tego zbioru warto skierować apostrofę zaczerpniętą z *Wyznań* św. Augustyna: „Bierz i czytaj!”. Ów zwrot Augustyn Aureliusz miał usłyszeć w głosie bawiącego się obok dziecka. Najprawdopodobniej jednak był to oman słuchowy o charakterze imperatywnym, który pojawił się podczas stanu psychotycznego wywołanego silnym wewnętrznym rozdarcie między zwątpieniem a pragnieniem pewności. Widokiem ukojenia duchowej szamotaniny filozofa kusiła Biblia. Dla chrześcijan jest ona drogą, prawdą i życiem. Słowem Boga. Słowo Magdaleny Kocemby nie obiecuje wyprostowania intelektualnych ścieżek. Nie grozi też wywiedzeniem na manowce. Zaprasza jedynie do przecierania szlaków na własną rękę. Słowo poetki nie oferuje również gotowej prawdy. Zamiast tego uwrażliwia na rezonans wielu prawd. Słowo Magdaleny Kocemby zawiera jednakże życiodajne nasiona. Ich posiewem może być higiena i zdrowie duszy. Jeżeli więc ktoś zamierza o nią zadbać również za pośrednictwem poezji, niech bierze i czyta.